Rok V. Lwów, 12 Listopada 1881. **Nr. 23.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

TREŚĆ: **Słowo o Bazylianach** (dok.). — **Jubileusz przedłużony**. — **Miasteczka** (pog. past.) c. d. — **Katecheta w obec dekretów c. k. władz szkolnych.** — **Kronika**: Rzym, Austrya, Prusy zachodnie, Galicya, Niemcy, Bawarya, Belgia, Francya i Ziemia ś. — **Resolutio dubii.** — **Jakiego koloru antypendyów należy używać w Adwencie i w Poście.** — **Sprawozdanie Wydziału Tow. „Bonus Pastor“.** — **Rozmaitości.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Słowo o Bazylianach.

(Dokończenie).

Ale ta pomyślność trwała dotąd, póki Ojcowie pieczarscy, trzymając się ustaw Teodora Studyty, nie przerwanie trwali w jedności z Kościołem rzymsko katolickim, póki odszczepieństwa na Rusi nie szerzyli i w tej jedności świętej żyli i umierali. Lecz gdy w wieku trzynastym w schizmie greckiej zasmakowano i szlachetne gniazdo bogomyślności burzyć poczęto, Bóg straszną na odstępców zesłał karę. Uzbroił dzikie Mongołów plemię, które z natarczywą srogością rzuciło się na ziemie ruskie, wszystko do koła niszcząc i wytępiając. Upadły grody zamożne, monastery z dymem poszły, a czeladka Boża, rozprószona w różne strony, do reszty marniała. Wielki cios dotknął Cerkiew wschodnią, a złote czasy dla Zakonu bezpowrotnie minęły. W tej nieszczęsnej dobie dźwignienie zakonu było z wielu przeciwnościami połączone. Cerkwie, z ozdób odarte i ksiąg pozbawione, wymagały opieki zakonu, a ręce zakonników nie mogły podołać w dostarczaniu potrzebnych rzeczy do utrzymania służby Bożej. Do tylu atoli klęsk przyczyniła się też czem raz bardziej wdzierająca się schizma grecka. Bóg zsyła księcia Giedymina, który około roku 1319 całą prawie Ruś pod swe panowanie podbił, a w ślad za tym biczem Bożym, pospieszyła w roku 1352 czarna śmierć, która tysiące ludzi wymorzywszy, ziemie ruskie trupem gęstym zaścieliła. Klęska po klęsce następująca nie zdołała jednak odwrócić zaślepienia narodu upartego, który nie tylko ziarno niezgody rozsiewał między braćmi, ale nawet gwałtownemi środkami wielce dokuczał. Eugeniusz IV, papież rzymski, zwołuje Sobór do Florencyi w roku 1439, na którym, po długiem rozłączeniu, zasiedli wspólnie Ojcowie Wschodu obok zachodnich. Przyjechał też Izydor metropolita kijowski, jako reprezentant Rusi koronnej i litewskiej w assystencyi dwóchset jazdy szlachetnej. Po długich sporach, stanęła wreszcie ugoda, którą podpisał Izydor, metropolita kijowski, mianowany przez papieża kardynałem, legatem apostolskim w Polsce z poleceniem zaprowadzenia Unii i urządzenia stosunków Cerkwi ruskiej. Usiłowania wszakże Izydora nie wielkiej były doniosłości, gdyż byli ludzie znaczni na Rusi, którzy się starego obyczaju trzymali. Nareszcie reformacya Lutra resztę dokonała. Zawieruszyło się w Kościele, a Cerkiew, idąc na rozstajne drogi, rozsypywała się. Z tej przyczyny, podzielił się zakon Bazylianów na dwa obozy: Unitów i Dysunitów, a w każdym obozie zawrzała gorliwa walka z fanatyzmem narodowo-politycznym połączona.

Jeszcze raz wyjaśnił się błękit zachmurzony. — ukazały się po raz ostatni może trzy gwiazdy, jedna od drugiej śliczniejsza na horyzoncie Cerkwi ruskiej, by wspaniałym swym blaskiem rozświecić bałamutność schizmy i wprowadzić ludy zgubione do arki ocalenia, do żywota wiecznego. Gwiazdami temi byli: *Hipacy Pociej*, gardzący krzesłem senatorskiem, *Jozafat Kuncewicz*, męczeńską ozdobiony koroną i *Józef Welamin Rutski*, współcześnie żyjący, którzy w reformacyi zakonu jedyną dźwignię Unii upatrywali. Dnia tedy 20 lipca 1617 r., zwołuje do siebie Hegumenów starszych, w celu odprawienia walnej kapituły nowogrowickiej, na której zorganizowano prowincyę litewską Trójcy przenajświętszej pod przewodnictwem prowincyała i protoarchimandryty, czyli generała zakonu, którą to godność najwyższą sam Rutski objąwszy, stosowne wydał ustawy, za pomocą których zakon wzniósł się do pewnego znaczenia. Odżył duch Teodorego w monasterach i szkoły publiczne, tak dla młodzieży świeckiej, jako też dla kandydatów do stanu duchownego ożywiły się. Bo sami papieże rzymscy wzbogacali zakon przywilejami, otworzyli rezydencyę u siebie prokuratorów zakonnych, założyli stacye naukowe w miastach europejskich: w Rzymie, w Wiedniu, Ołomuńcu, Pradze, Brunsbergu i w Wilnie, w których 22 Bazylianów ruskich kosztem Stolicy apostolskiej naukę pobierało. Tym sposobem uniccy Bazylianie górę wzięli nad Dysunitami. Założyli drukarnie, z których pisma wydając uczone, pokonywali schizmę skutecznie, i do uprawy literatury polskiej wielce dopomogli. Świecą i pałają ogniem gorliwości religijnej Leon Kreuza Rzewnski, Melecy Smotrycki, Eliasz Morochowski, Jakób Susza i wielu innych, właśnie w czasie najkrytyczniejszym, kiedy wielka burza spadła z buntem Chmielnickiego. Pod orężem kozaczym padły zarówno kościoły łacińskie, jak cerkwie ruskie. Ale te mordercze tryumfy kozacze wyszły na korzyść Unii, gdyż dzielny król Jan Sobieski staje się onej gorliwym apostołem, wszelkiemi siłami onę ustalić, rozszerzyć i na pewnych fundamentach oprzeć usiłował.

Wspaniały ten monarcha, pochodząc ze krwi ruskiej, szczerze też sprzyjając Rusinom, powagę biskupów starowiernej Rusi uświetnił. Zwołał sobór do Lublina, na który zakon zgromadził swoich teologów rzymskich. Był tam świątobliwy

Szymon Cypryanowicz, srogi Stefan Martyszkiewicz, doktor rzymski Pachomi Ohilewicz, sławny pogromca szatanów, Józafat Brażyć, gorliwy metropolita Cypryan Zochowski, a dzieło powszechnej Unii miało być do skutku doprowadzone. Ale sławne to Colloquium lubelskie spełzło na niczem, gdyż schizma przelękła się bardzo tego soboru. Jako tchórzliwi żydzi, którzy nie chcieli słuchać głosu Bożego, by snać nie pomarli, podnieśli sprośny lament i zgiełk uczynili, prosząc króla, żeby im pofolgował i oszczędził im to zawstydzenie, jakie ich tam czekało. Jeszcze raz zebrał synod ruski na wezwanie Stolicy apostolskiej metropolita Leon Kiszka w Zamościu 1720 roku. Zakon postawił swoich 20 doktorów teologii, oraz wybornych mówców, którzy w dysputach z innemi zakonami palmę zwycięstwa odnieśli. Unię powszechną ogłoszono, a Cerkiew ruska przejęła się bardziej duchem katolicyzmu, gdy nawet tacy Polacy, którzy nigdy nie należeli do Cerkwi, wstępowali do zakonu, by na tem polu zaparcia się i poświęcenia się bez granic służyć dla dobra ojczyzny.

Ponieważ zbawienne okazały się skutki reformy monasterów litewskich, przeto metropolita Atanazy Szeptycki na kapitule we Lwowie, 1739 roku odprawionej, koronnych Bazylianów przekształcił wskrzeszeniem nowej prowincyi pod opieką Najśw. Maryi Panny i pod osobnym prowincyałem. Ale Stolica apostolska, widząc w rozdzieleniu niemoc, poleca dnia 18 maja 1742 roku złączenie się koronnych z litewskimi, co też na kapitule w Dubnie 1743 roku odprawionej uskuteczniono. Stan ten trwał aż do roku 1780, w którym utworzona została prowincya Zbawiciela Pana, a prowincyałowie za kordonem dnia 16 lutego 1832 roku zniesieni zostali. Miał tedy zakon w dyecezyach: *kijowskiej*, *smoleńskiej*, *chełmskiej*, *lwowskiej*, *przemyskiej*, *połockiej*, *czernichowskiej*, *pińskiej*, *łuckiej* i *włodzimirskiej* 550 monasterów. Z tego wszystkiego pozostało 14 pod umiarkowanym rządem Austryi.

Dziś, stanąwszy na gruzach sławnego niegdyś zakonu, osłupiały wędrowiec zapyta, kto jest sprawcą tego zniszczenia? Bezstronna karta dziejowa odpowie kiedyś, że własni synowie rodzoną zabili matkę. Mój Boże! żeby ten zakon, stojący na straży języka i literatury narodowej, którego członkowie słuchali trąby wojennej, służyli po dworach panów możnych za kapelanów, co wychowali młodzież sławiańską, karmili ubóstwo, chorych pielęgnowali, a zbłąkanym prawdziwą do wieczności drogę wskazywali, tak zdeptać i poniżyć, mimowoli wydobywa się wniosek, ażali sprawcy tego zamachu nie wpadli w ręce przeklętego szatana, który według swej przewrotnej modły pragnie urządzić Cerkiew wschodnią? Miłosierdzie atoli Boże większe jest, niżeli złość ludzka; przeto czekajmy! Może ten zakon dziś poniżony, jako drzewo oliwne, którego spróchniałe konary burza obaliła, z korzenia nowe pędy wypuści i wzrośnie i na nowo zakwitnie. *Confidite Fratres, quoniam meridianus fulgor consurget vobis ad vesperam, et cum vos consumptos putaveritis, oriemini, ut lucifer.*

Pisałem na górze różańcowej 1881.

Ks. Sadok Barącz.

Jubileusz przedłużony.

Tak głoszą kapłani, a powtarza wierny lud od pojawienia się dekretu św. Penitencyaryi z dnia 7 września 1881, zaczynającego się od słów: *Appropinquante termino* *). *Czy* jednak 1) *dekret ten sam przez się przedłuża obecny jubileusz?*

*) Patrz nr. 20 „Boni Pastoris z b. r. (Przyp. Red.).

Nie. Przedłużenie bowiem należy w zakres tej samej władzy, co i samo ogłoszenie jubileuszu. W ten sam sposób, w jaki jubileusz ogłoszono, nastąpić może i jego przedłużenie. Ojciec św. rozpisuje jubileusz, on też i przedłużać może, chyba gdyby *e summa sua auctoritate* dał do tego komu innemu wyraźne upoważnienie. W obecnym wypadku takiego upoważnienia nie ma, albowiem św. Kongregacya w piśmie swojem żadnej o tem wzmianki nie czyni, azatem dekret św. Penitencyaryi *sam przez się*, jak istnieje i jak ogłoszony został, jubileuszu nie przedłuża.

Jakże go więc rozumieć należy? *Drugi* i *trzeci* ustęp dekretu dają wyraźną na to pytanie odpowiedź. Ustęp *drugi* zawiadamia, że Ojciec św. *huic S. Poenitentiariae committere dignatus est, ut locorum Ordinariis „facultatem faceret“ prorogandi Jubilaeum.* Upoważnioną tu więc została św. Penitencyarya do udzielania władzy biskupom, by ci mogli w swych dyecezyach należycie ogłoszony jubileusz przedłużyć, lecz nie otrzymała upoważnienia, by sama *ipsa decreti promulgatione* ten jubileusz przedłużała. W następującym też *trzecim* ustępie, korzystając z powyższego upoważnienia, udzieliła *Sacra Poenitentiaria omnibus et singulis locorum Ordinariis facultatem, qua „praesens“ Jubilaeum in sua „quisque“ Dioecesi et pro grege sibi commisso prorogare „possint ac valeant“.* Ztąd wynika, że od biskupów zawisło, czy chcą w swoich dyecezyach jubileusz przedłużyć, lub nie, bo oni tylko ocenić mogą, czy w ich dyecezyach zachodzi potrzeba przedłużenia jubileuszu, lub też zamknięcia w pierwotnym terminie. Wolno im z władzy udzielonej dekretem św. Penitencyaryi skorzystać lub nie, bo Penitencyarya nakazu nie dała, ale odpowiednią władzą ich uposażyła' *ut possint ac valeant*, jeśli uznają za potrzebne. Analogicznych skutków dekretu św. Penitencyaryi z bullą, jubileusz powszechny obwieszczającą, oczekiwać nie można, bo obwieszczenie jubileuszu powszechnego w dyecezyach nie było zależnem od woli biskupów, i nie może być nigdy zależnem, ale przedłużenie jego w myśl obecnego dekretu stało się zależnem od ich pasterskiej woli. W tych też zatem dyecezyach, w których na podstawie dekretu biskupi przedłużenie jubileuszu ogłosili, jubileusz trwa do 8 grudnia włącznie; w tych zaś dyecezyach, których biskupi nie uważali za potrzebne korzystać z udzielonej sobie władzy i przedłużenia jubileuszu nie ogłosili, jubileusz zamknięty został z dniem 1go listopada b. r.

2) *Czy proste ogłoszenie dekretu św. Penitencyaryi w kurrendzie dyecezalnej uważać można za ogłoszenie przedłużenia jubileuszu?*

Nie. Bo jeśli dekret Penitencyaryi, *per promulgationem Urbi et Orbi Romae factam „sam przez się“* jubileuszu nie przedłuża, to tem mniej jego powtórzenie w dyecezalnych pismach. Aby jubileusz można uważać za przedłużony, potrzeba aby ordynaryusz z ogłoszeniem samego dekretu objawił swoją wolę i powiedział *prorogamus*, lub podobnie lecz zawsze wyraźnemi słowami. Bez tego dodatku, proste umieszczenie dekretu w kurrendzie, ma tylko znaczenie dla historyi, ale *pro nunc* żadnych skutków za sobą nie pociąga i w takich dyecezyach jubileusz uważać wypada za zamknięty.

3. *Kiedy ogłoszenie przedłużenia jubileuszu nastąpić powinno, aby było ważne?*

Przed upływem pierwotnego terminu, a zatem przed 1szym listopadem, a najpóźniej w sam dzień 1 listopada. Późniejsze ogłoszenie nasuwa uzasadnioną wątpliwość co do ważności. Przedłużać bowiem można tylko to, co jeszcze trwa, co jeszcze istnieje, a przedział, choćby nawet jednego tylko dnia zrywa fizyczną i moralną ciągłość czasu i jubileusz nie jest więcej *praesens*. Ogłoszenie przeto przedłużenia jubileuszu po pierwszym listopadzie wyglądałoby na ogłoszenie

nowego jubileuszu, a do tego dekret nie daje upoważnienia. Ogłoszenie zresztą nowego jubileuszu przysłuża papieżowi.

4. *Jak się ma zachować spowiednik, którego ordynaryusz jubileuszu nie przedłużył, względem penitentów, przychodzących do niego z dyecezyi, gdzie przedłużono, aby odprawić spowiedź jubileuszową?*

Tak, jak w zwykłym czasie, t. j. spowiedzi wysłuchać, *dignos ordinaria sua jurisdictione absolvere* i do Kommunii św. przypuścić. Od cenzur i rezerwowanych wypadków rozgrzeszać nie może, ani też zmieniać ślubów i warunków jubileuszowych na inne dobre uczynki, bo *extraordinaria jurisdictio*, jaką miał w czasie jubileuszu, dla niego zupełnie ustała, a tej mu penitenci, mogący jeszcze korzystać z przedłużenia jubileuszu, nie nadadzą. Penitenci zaś, jeśli przynieśli tylko zwyczajne grzechy i żadnego przywileju jubileuszowego nie potrzebowali, okrom odpustu zupełnego, — uzyskają odpust jubileuszowy, bo odprawienie spowiedzi i przyjęcie Kommunii ś. nie ograniczyła bulla jubileusz ogłaszająca ani miejscem, ani osobą spowiednika, byle tylko był aprobowanym. Podobnie ma się rzecz, gdyby ten sam spowiednik *servatis servandis* pomagał swoim sąsiadom z innej dyecezyi, gdzie jubileusz przedłużono, w słuchaniu spowiedzi ich dyecezyan. Ci, odprawiając przed nim spowiedź, po otrzymanem rozgrzeszeniu dostąpią jubileuszowego odpustu, jeśli tylko i inne przepisane warunki wykonali lub będąc w stanie łaski poświęcającej, wykonają. Spowiednik jednak przez to, że słucha spowiedzi w dyecezyi, gdzie jubileusz przedłużono, nie nabywa nadzwyczajnej jubileuszowej jurysdykcyi, ani mu jej ordynaryusz tej dyecezyi *ad speciales ejus preces* nadać nie może, bo ordynaryusz w myśl dekretu ś. Penitencyaryi może jubileusz przedłużyć tylko w swojej własnej dyecezyi i tylko dla swoich poddanych. Nie może zatem ani przywilejów ani władz z jubileuszu płynących zlewać na spowiedników z obcej dyecezyi, w której nie przedłużono jubileuszu. Spowiednik też mógłby rozgrzeszać tylko zwyczajnych penitentów, nie mających zatrzymanych wypadków i nie żądających zamiany ślubów lub tym podobnych przywilejów.

Z tych samych powodów dyecezanie, którym jubileuszu nie przedłużono, bez skutku udawaliby się celem uzyskania odpustu jubileuszowego do takiej dyecezyi, gdzie przedłużenie istnieje, bo dekret św. Penitencyaryi dobitnemi słowami: *ut ordinarii „pro grere sibi commisso" prorogare possint*... wyklucza od łask jubileuszu tych, *qui non sunt de grege*.

Podając te uwagi, nadmienić wypada, że są to tylko osobiste zapatrywania piszącego, którémi ani nikogo krępować ani też zamętu wywoływać nie mamy zamiarów. Piszący trzymać się ich musi, bo płyną z ugruntowanego jego przekonania, i to tak długo, dopóki contrarium nie zwycięży. Dla skrócenia też nie wzywałem na pomoc zdań autorów.

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*)

(Ciąg dalszy).

Wykazawszy brak pracy, szczególniej w czasie zimowym, wypada nam zastanowić się nad przemysłem domowym, który ma tę dogodność, że po skończeniu robót w polu ludność miejska lub wiejska ma ciągły zarobek. Dziedzic *Kolbuszowej* opowiadał mi, że chcąc przyjść w pomoc ludności, otworzył fabrykę patyczków od zapałek, w której 60 ludzi mogło mieć dobry zarobek i porobił kontrakty z właścicielami fabryk, tymczasem z wiosną ludzi zaczęło ubywać, nie mógł wypełnić zobowiązań i fabrykę zamknął. Odpowiedziałem, że trzeba było przyjąć zobowiązania tylko na miesiące zimowe, a fabryka byłaby się utrzymała. Zdamy sprawę z artykułów *Przeglądu polskiego* o przemyśle domowym.

Po krachach *wiedeńskich* inicyatywę w tym nowym kierunku wziął rząd, co tem więcej przyznać i uznać należy, że jest to zjawiskiem w Austryi wcale nie zwykłem, a w Galicyi pierwszem i jedynem, gdyż dopiero teraz po kilku latach inicyatywy rządowej, zaczyna i kraj we wskazane ślady wstępować, lubo jeszcze nie z zupełną świadomością i znajomością sprawy. (P. P. s. 404).

Przegląd zastanawia się obszernie nad cechami przemysłu domowego, mianowicie, że musi być wykonywanym w domu, a więc nie w warsztatach, nie w fabrykach osobnych, a zatem ręcznie lub za pomocą najprostszych narzędzi lub maszyn w domu, i że ludność uprawiająca przemysł domowy uważa go, jako zajęcie poboczne, głównem zaś dla niej nie przestaje być rola. Przemysł ten da się podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy, którego wyroby zupełnie skończone wychodzą z rąk ludu; drugi, dla którego lud dostarcza tylko części składowe, n. p. rozmaite kawałki do zabawek dziecinnych, które dopiero w zakładzie centralnym, w fabryce zostają składane. Tylko pierwszy rodzaj (n. p. koszyki, wyroby sitkarskie, płótna i koronki) jest nie tylko ze względów finansowych dla pracowników swoich korzystniejszy, ale także pod względem oddziaływania na umysłowość ludu szlachetniejszy, więc pożyteczniejszy. Drugi zaś rodzaj musi się opierać o fabrykę, o przedsiębiorców, stąd utrzymuje pracowników swoich w zależności, zwykle czyni ich stworzeniami wyzyskiwanemi, a przez jednostronną tylko wprawę mechaniczną utwierdza ich umysłową indolencyą. Taki przemysł jest zwykle przeto tylko koniecznem złem, któremu *post festum* zapobiedz jest bardzo trudno. Mimo to są położenia w okolicach przeludnionych, gdzie i ten drugi rodzaj staje się pożądanym, lecz nigdy nie może dawać rękojmi stałości, zależy to bowiem tylko od kapitału i lud ten rodzaj przemysłu uprawiający nigdy od przewagi kapitału do samodzielności i dobrobytu wyemancypować się nie może. Pierwszy rodzaj jest dla ludu nierównie korzystniejszy, gdyż łatwiej znaleść innego kupca na towar popytny, niż innego fabrykanta. Zależność przeto jest tu nierównie mniejsza, a nadto jest tu z natury rzeczy daną możność zupełnego nawet wyemancypowania się (str. 407). *Przegląd* dowodzi, że przemysłem domowym u nas należy się zajmować i zapatrywać się na niego nie ze stanowiska przemysłu, ale jedynie ze stanowiska rolnictwa. Rozważmy bowiem, coby się działo, gdybyśmy sprawę tę traktowali ze stanowiska przemysłowego. Wówczas przemysł domowy przestawałby zwolna być domowym, gdyż lud imałby się go chciwie i ci nowi producenci, uprawiacze przemysłu zostaliby wydzieleni z pomiędzy ludu; wytwarzaliby się z nich już wyłączni rękodzielnicy, wyzbywający się zupełnie charakteru rolników. Że w naszych stosunkach krajby na tem źle wyszedł, bo ucierpiałoby rolnictwo, to nie może ulegać wątpliwości. Tym bowiem przemysłowcom rola i rolnicze zajęcia tylkoby już ciężyły i zawadzały i oniby się sami roli swej wyzbywali i porzuciliby zupełnie pracę około roli, (a są tacy, którzy na taką gratkę czyhają i mają to sobie za główne zadanie życia). Rolnictwu zatem zagrażałaby utrata kroci rąk, a zbytku w tej mierze wcale jeszcze nie mamy. Tysiące takie nowych przemysłowców weszłyby klinem pomiędzy dotychczasowe wiejskie stosunki. Ci nowi przemysłowcy, już nie rolnicy, weszliby na zupełnie odmienne drogi, zupełnie inne stosunki, poslubiając niebezpieczeństwa produkcyi przemysłowej, czyniąc istnienie i dobrobyt swój zależnym wyłącznie od łatwości zbytu. Gdy

zaś powodzenie każdego przemysłu podlega nieustannym fluktuacyom, doznaje często zastoju tak z ekonomicznych jak i z politycznych przyczyn, w takich przeto razach los tych tysięcy, odwykłych już od roli i pozbawionych oparcia o rolę musiałby być takim, jak wszędzie w czasach przesileń los robotników rękodzielniczych i fabrycznych, azatem głód i nędza. Wiadomo, że są tacy źli doradzcy, a zwłaszcza gdy idzie o wielkie, a ciemne tłumy, że puszczają się one wtedy na bezprawia, stają się przystępnemi złowrogim podszeptom; a jeżeli stan taki i usposobienie wszędzie jest złem, to cóż dopiero w naszych stosunkach. (411—2).

Obok starań około sprawy naczelnej, jaką jest oświata i moralność, najważniejszą niezaprzeczenie sprawą jest podniesienie dobrobytu ludu wiejskiego. W tej mierze należy zwrócić usiłowania najpierw w tym kierunku, który jest najbliższy, do którego sama natura rzeczy dostarcza wszelkich danych, to jest w kierunku podniesienia i ulepszenia gospodarstwa rolnego, stajennego i domowego ludu wiejskiego. Wiadomo, że gospodarstwa włościańskie są prawie bez wyjątku dzikie, ograniczone, nieudolne, że możnaby je znacznie podnieść bez wielkich nakładów przez racyonalniejszą uprawę, przez trochę więcej pracy i trudu, których przecież lud wiejski (równie i miejski) dla żywicielki swojej żałuje, przez umiejętniejszą eksploatacyą produktów rolniczych, przez chodowlę bydła, drobiu, nierogacizny, handel jajami, wyrób serów, przez sadownictwo, warzywa, pszczelnictwo i t. d. i t. d. (414). (Ciąg dalszy nastąpi).

Pro domo sua.

W nrze 23 „Wiad. Kość." z b. r. zamieściliśmy wyrok wysokiego c. k. sądu miejsk. del. we Lwowie w sprawie naszej z ks. Jędrz. Zielińskim, prob. z Gródka pode Lwowem. Obecnie nie dla reklamy osobistej, ale dla zaspokojenia słusznej ciekawości czytelników uważamy za nasz obowiązek dać bliższe o tej sprawie wyjaśnienie. Z góry przytem uprzedzamy, że rzecz przedstawimy całkiem przedmiotowo, pozostawiając wyrobienie sobie sądu o niej każdemu z czytających. Oto geneza sprawy:

Z powodu okradzenia kościoła parafialnego w Gródku podaliśmy w nrze 18 „Wiadom. Kość." z b. r. następującą wzmiankę:

„W związku z tem, cośmy już o dokonanych w kościołach *lwowskich* kradzieżach i świętokradztwach donosili, zdaje się zostawać nowe świętokradztwo, jakiego dopuścił się nie wyśledzony złoczyńca w kościele parafialnym w *Gródku*, pode Lwowem. W nocy z dnia 15 na 16 skradł z tegoż kościoła trzy srebrne kielichy, 3 patyny, 1 kuppę z puszki, tudzież kilkanaście sznurów korali, w ogólnej wartości 250 złr. Podejrzane indywiduum uwięziono; w kilka dni po dopełnionej kradzieży, znaleziono w kościele 2 podrzucone podstawki od kielichów. Ponieważ przy tej kradzieży nie naruszono ani zamków, ani okien w kościele, uzasadnione jest podejrzenie, że złodziej, korzystając z nieporadności służby kościelnej, dał się na noc zamknąć w kościele, poczem rano bez żadnej przeszkody opuścił świątynię. W tym razie cała wina spada na służbę kościelną i miejscowy zarząd kościoła, tem więcej, że dokonane poprzednio kradzieże nakazywały zachować o ile być może jak największą ostrożność. W obec tylu świętokradztw, pożądaną byłoby rzeczą, aby władza duchowna wydała ze swej strony odpowiedne rozporządzenie, w przeciwnym bowiem razie można się jeszcze nowych spodziewać kradzieży".

Pisząc te słowa, nie chcieliśmy ani przesądzać sprawy, ani ubliżać osobie miejscowego proboszcza, zwróciliśmy jednakże za *Gazetą lwowską* uwagę czytelników na okoliczności, wśród których nowe świętokradztwo popełnione zostało. Lecz słowa te nasze, aczkolwiek nie zawierały ani stanowczego sądu co do powodów okradzenia kościoła, ani nie dotykały bezpośrednio osoby miejscowego proboszcza, widocznie inaczej zrozumiał ks. Jędrzej Zieliński, skoro czując się niemi dotknięty, w lot po przeczytaniu inkryminowanego miejsca, nadesłał nam pół arkusza bitego pisma sprostowania. Pisma tego nie uważaliśmy za stosowne drukować w całej rozciągłości, (jak sobie tego autor życzył), między innemi i dla tego, że ks. Z. nie prostował wcale samego faktu okradzenia kościoła, a tylko wtedy w myśl ustawy prasowej (§ 19) każda redakcya obowiązaną jest do zamieszczenia nadesłanego sobie od strony sprostowania. Chcąc przecież uczynić zadość jego prośbie, daliśmy to sprostowanie w streszczeniu od redakcyi w tem przekonaniu, że słowa nasze tem podnioślejsze mieć będą znaczenie. Oto dosłowne brzmienie tego sprostowania:

„*Ks. Jędrzej Zieliński*, prob. z *Gródka* pode Lwowem, donosi nam, że kradzieży popełnionej tamże, (o czem wspominał nr. 18 „Wiad. Kość." z b. r.) nie można przypisywać nieporadności służby kościelnej, ale innej przyczynie, której jednak dotąd nie udało się jeszcze wykryć c. k. sądowi. Co do swej osoby oświadcza szan. proboszcz, iż od 5 lat, przestrzegając rezydencyi, jak rzadko kto z duszpasterzy, wszelkich dokłada starań, by kościół, swej opiece pasterskiej powierzony, ustrzedz od jakichkolwiek zniewag, lub kradzieży świętokradzkich. Z miłą chęcią przyjmujemy to oświadczenie do wiadomości, z naszej jednak strony nie przestaniemy zachęcać szan. Współbraci, aby szczególnie w tym czasie, kiedy tyle świętokradztw dokonuje się w naszych kościołach, nie żałowali żadnej fatygi, celem zapobieżenia złemu. Oczywista, iż nieraz najtroskliwsze zabiegi proboszcza nie są skuteczne w obec wyrafinowanych sprytów złodzieji, umiejących okradać w biały dzień, lub w oczach rozstawionej straży kassy lub wagony koleji żelaznej, ale niech przynajmniej brak gorliwości lub niedołęstwo z naszej strony nie ułatwia im zbrodniczego czynu".

Nie zła przeto wola, ale raczej chęć zrobienia dobrowolnej przysługi pobudziła nas do zamieszczenia w piśmie wpierw wychodzącem, iż następny ner „Wiad. Kość.", to jest w nrze 18 „Boni Pastoris" tego małego z naszej strony objaśnienia zaszłego wypadku. Nie spodziewaliśmy się zatem, abyśmy za naszą dobrą wolę, a powiedzmy prawdę i dobre serce, zasłużyli sobie na wytoczenie nam procesu prasowego przed forum cywilnem. Tak jednak się stało. Ks. Jędrzej Zieliński, niezadowolony streszczonem sprostowaniem naszem, wniósł skargę na redakcyą pism naszych, a względnie na odpowiedzialnego redaktora przed c. k. Prokuratoryą państwa. Ta jednak ostatnia, uznawszy się niekompetentną w tej sprawie, odesłała skargę do c. k. sądu miejsko-delegowanego. Skarga obejmowała kilka punktów. Ks. Zieliński obwiniał nas 1) żeśmy rzucili nań potwarz w nrze 18 „Wiad. Kość."; 2) żeśmy sfałszowali jego sprostowanie, dając je nie dosłownie, lecz w streszczeniu i 3) żeśmy przekroczyli formalności prasowe, dając nasze sprostowanie nie na str. *7* lecz *8*, nie w dziale *kronika*, lecz między ogłoszeniami, nie w *Wiadomościach Kościelnych*, lecz w *Bonus Pastor* i nie temi samemi czcionkami, lecz mniejszemi, t. j. nie *bourgisem*, lecz *petitem*. Owóż co do dwóch pierwszych punktów c. k. sędzia, odczytawszy publicznie obydwa inkryminowane miejsca, nie dopatrzył się w słowach redakcyi ani potwarzy, ani sfałszowania, a przeto odrzucił obydwa wspomnione punkta, a publiczność dziwiła się, jak ks. Zieliński przy tych punktach obstawać może. Natomiast co do 3 punktu uznał przekroczenie § 21 ustawy prasowej, przepisującej wyżej wymienione zewnętrzne formalności i skazał redaktora na zapłacenie na rzecz ubogich 10 złr. i na wydrukowanie tak, jak jest

przytoczonego w nrze 23 „Wiadom. Kość.“ sprostowania ks. Zielińskiego. Ze w istocie tak, a nie inaczej rzecz się miała, niech posłużą za dowód słowa wyroku c. k. sądu:

. . . . *ks. Edward Borawski w swych zeznaniach przyznaje, że jest odpowiedzialnym redaktorem czasopisma: „Wiadomości Kościelne“; również przyznaje, że nie umieścił w tem czasopismie nadesłanego mu sprostowania przez ks. Zielińskiego, twierdząc atoli, że takowe umieścił w czasopismie „Bonus Pastor“, którego również jest redaktorem. Okoliczność ta uwzględnioną być nie może, albowiem redaktor odpowiedzialny, chcąc uniknąć rygorów z § 21. ust. pras. powinien w myśl § 19 ust. pras. sprostowanie faktu, w jego czasopiśmie przytoczonego, w tem samem czasopiśmie, na tem samem miejscu i nawet temi samemi czcionkami umieścić. W niniejszym wypadku tego nie uczyniono, albowiem czasopismo: „Bonus Pastor“ jest całkiem odrębne od czasopisma: „Wiadomości Kościelne“, uczynione tam sprostowanie nie odpowiada wymaganiom w przepisie § 19 ust. pras. przewidzianym. Z tych więc powodów uznał sędzia oskarżonego winnym przekr. w § 21 ust. pras..*

Oto sprawa cała. A teraz abstrahując od tych drobnych formalności prasowych, odpowiadamy ks. Zielińskiemu, *żeśmy uczynili z naszej strony więcej, niżeśmy do tego byli obowiązani*, co też w protokole c. k. sądu zaznaczonem zostało, bo:

1) O *cały tydzień* wcześniej podaliśmy nasze objaśnienie, niż tego ustawa prasowa wymagała.

2) podaliśmy je na wybitnem miejscu na str. 8 przed wiadomościami dyecezalnemi, a więc na miejscu, które zazwyczaj czytelnicy najprzód odczytują, jak nas o tem ciągłe przekonywa doświadczenie;

3) ks. Zieliński nie uwiadomił nas, że w razie nie zamieszczenia jego sprostowania, wytoczy nam proces przed forum cywilnem. Nadto

4) ksiądz Zieliński skarżył nas kapłana przed sądem świeckim z pominięciem władzy kościelnej, co nas nie tylko najmocniej zadziwiło, ale i zabolało głęboko. Zmuszeni przeto byliśmy przedłożyć całe to przykre dla nas zajście przew. Konsystorzowi metropolitalnemu, powołując się na konstytucyą ś. p. papieża Piusa IX z 12 października 1869, a władza duchowna, odpowiadając nam pod dniem 21 października b. r. do l. 2882 oświadczyła, iż nie tylko nie mile dotkniętą została nie zgodnym z duchem Kościoła krokiem plebana grodeckiego, ks. Jędrzeja Zielińskiego, ale że zarazem dała mu za to *zasłużone upomnienie*. (Słowa najprzew. Konsystorza metrop. z daty wskazanej). Wreszcie

5) *ad notitiam* ks. Zielińskiego podajemy i to jeszcze, że jakkolwiek wyrok Iszej instancyi nie jest prawomocnym i choć najbieglejsi juryści we Lwowie dotąd podzielonego są zdania, ażaliśmy byli w istocie obowiązani do zamieszczenia jego sprostowania, (które nie prostowało wcale zamieszczonego przez nas faktu, jak tego § 19 ustawy prasowej wymaga) — to jednak, nie chcąc suknią naszą kapłańską świecić po sądach świeckich i charakterowi kapłańskiemu ubliżać, odwołaliśmy zapowiedzianą apellacyą i na wyroku Iszej instancyi kończymy tę sprawę. Cobykolwiek zaś o kroku ks. Zielińskiego sądzić należało, my pozostawiamy sąd szan. czytelnikom, a sami kontentujemy się wyrokiem prześw. władzy naszej duchownej i głosem sumienia, które nam mówi, żeśmy żadnej potwarzy na ks. Zielińskiego nie rzucili, a obowiązek nasz redaktorski spełnili sumiennie.

Jak się katecheta zachować powinien
w obec dekretów pochwalnych c. k. władz szkolnych?

Od czasu nastania nowej ery szkolnej zdarzają się często wypadki, że w urzędowych pismach, czy to władz politycznych czy szkolnych, bywają pojedynczym katechetom za gorliwe udzielanie nauki religii publicznie pochwały przyznawane. W tym wypadku nie może oczywiście odnośny katecheta odrzucić drukowanej pochwały. Uważamy jednak za rzecz wskazaną uwiadomić o tem odnośny Ordynaryat, ażeby tenże w sposób należyty mógł zaprotestować przeciw tego rodzaju postępowaniu, ponieważ ono bezpośredni nadzór nad nauką religii przywłaszcza państwu, który przecież prawnie tylko władzom kościelnym zastrzeżonym został. W *Wiedniu* w ostatnim czasie rozesłano katechetom kilka takich dekretów pochwalnych i to bezpośrednio ze strony c. k. rad szkolnych okręgowych, bez zawiadomienia o tem miejscowego Ordynaryatu. W tym razie, sądzimy, najlepszą będzie rzeczą przesłać tego rodzaju dekrety Ordynaryatowi, aby go o tem uwiadomić i umożebnić mu poczynienie potrzebnych kroków.

Sprawa, o której mówimy, jest ważniejszą, niżby się na pozór zdawało. Ona bowiem dotyka punktu zasadniczego, to jest *nadzoru nad nauką religii*. Ustawodawstwo nasze z 25 maja 1868 r. §. 2. pozostawia staranie, kierownictwo i *bezpośredni nadzór nad nauką religii* i ćwiczeniami religijnemi w szkołach ludowych i średnich odnośnym władzom kościelnym. Pod *bezpośrednim* nadzorem, rozumiemy znoszenie się wprost z katechetą i rozbiór przedmiotu co do treści i formy. *Najwyższy* zaś nadzór polega tylko na tem, aby rząd mógł się przekonać, czyli nauka bywa rzeczywiście i według planu naukowego udzielaną i czy zachowywane przytem bywają prawnie istniejące przepisy szkolne. Przez inspekcyą i ocenianie udzielanej nauki religii ze strony świeckiego inspektora szkolnego bywa bezpośredni nadzór nad nauką religii przywłaszczany inspektorom świeckim, a odciąganym władzom kościelnym. Najwyższa Głowa Kościoła na przypuszczenie świeckiego inspektora szkolnego przy katechizacyach religijnych tylko przy szczególniejszem uwzględnieniu okoliczności czasu i miejsca zgadza się i takowe cierpi, aby biskup *ob peculiares rationes et circumstantias permittere possit presbyteris, ut lectionem religionis continuent adveniente inspectore.* Ze względu na to oświadczył p. minister wyznań i oświaty pod dniem 22 lutego 1875 do l. 7465, jak następuje: „Co się tyczy stosunku państwowych nadzorczych organów szkolnych do nauki religii, to należy także do zakresu działania tychże organów, aby zwracali uwagę swoję na to, aby i przy nauce religii ogólne przepisy szkolne, tak co do porządku jak i nauki, były zachowywane, a wyeliminowanem było wszystko to, coby się im sprzeciwiało. Oprócz tego godzi się mi rozporządzić, ażeby państwowe nadzorcze organy szkolne z okazyi inspekcyj, które przedsiębiorą, *wstrzymywały się od udzielania bezpośrednich uwag* i wskazówek nauczycielom religii, a w razie spostrzeżonych jakich niestosowności, aby się odniosły z tem do władz szkolnych, a te nie omieszkają o odpowiedne zapobieżenie i pomoc upraszać odnośnych władz kościelnych“.

Uwzględniając słowa te p. ministra dały polecenie Ordynaryaty w *Wiedniu*, w *St. Pölten* i w *Pradze* swemu klerowi, ażeby wykład religii jak zwykle tenże nawet podczas pojawienia się w godzinie religii nadzorczych organów szkolnych w Izbie szkolnej, dalej prowadziły, a w razie jakiego przekroczenia granic, przez powyższe wysokie rozporządzenie ministeryalne postawionych, uwiadomił bezzwłocznie o tem swój Ordynaryat.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, odpowiedź nasza na postawione w tytule pytanie wydaje się nam dostatecznie

ugruntowaną. Dodamy przeto to tylko jeszcze, że jak obecnie władze szkolne wydają katechetom dekrety pochwalne, tak mogłyby później przysełać im pisma lub dekrety z naganą lub uwagami.

Kronika.

Rzym. W ostatnich dniach zmarł kardynał J. Gianelli. Nieboszczyk urodził się w Terni 11 sierp. 1807, kardynałem kreowany 15 marca 1875 tytułu św. Agnieszki za murami. — Miejsce nieszczęsnego apostaty hr. Campello przy bazylice ś. Piotra objął msgr Rampolla, poprzednio sekretarz Propagandy, obecnie zaś prawa ręka sekretarza stanu kard. L. Jacobiniego, a następca nuncyusza paryskiego, ks. arcyb. Wł. Czackiego. Msgr M. Rampolla jestto kapłan znany z pracowitości i świątobliwości życia. — Kardynał A. Panebianco, który zachorował niebezpiecznie i już był zaopatrzony śś. Sakramentami ma się obecneie lepiej. Również i kard. E. Borromeo ku wielkiej radości Rzymian przychodzi do zdrowia. Natomiast zachorowało zaś ciężko 2 innych kardynałów, mianowicie kardynałowie T. Mertel i J. Pecci (brat papieża). Z tego powodu panuje smutek w Watykanie, a Ojciec św. widział się zniewolonym zarządzić osobne nabożeństwo na intencyą dostojnych pacyentów.

— Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy, przepiłowawszy żelazne sztachety na placu Costecuti, około starożytnego posągu Najśw. Maryi P., który był obwieszony znaczną liczbą pobożnych wotów, między temi i niejedną ofiara teraźniejszego papieża, zabrali w zeszłym tygodniu ten posąg wraz ze wszystkiemi wotami. Zdaje się, że świętokradzcy, obrawszy posąg z kosztowności, rzucili go do wody.

Austrya. W dniu 28 z. m. zmarł w Litomierzycach ks. dr. A. Frind, biskup miejscowy, ur. w Hainspach w dyecezyi litomierzyckiej 9 paźdź. 1823, biskupem prekonizowany 15 maja 1879. Ks. biskup Frind, przed przyjęciem sakry biskupiej, był długi czas dyrektorem gimnazyum w Eger, a następnie kanonikiem w Pradze, i słynął jako znakomity kaznodzieja i pisarz, zwłaszcza na polu historyi kościelnej. — Ks. arcyb. wiedeński C. Ganglbauer, w towarzystwie proboszcza dworskiego ks. prałata S. Mayera, wyjechał do Rzymu i był przyjmowany na dniu 26 z. m. przez Ojca św. i kardynała sekretarza stanu.

— Na jednę z kilku opróżnionych stal przy tumie św. Szczepana w Wiedniu installował się w ostatnich dniach ks. hr. A. Lippe, pochodzący z rodziny odpadłej za czasów reformacyi od katolicyzmu. Ojciec nieboszczyka dopiero przed 40 laty powrócił na łono Kościoła katolickiego. Nowy kanonik pracował dotąd w duszpasterstwie jużto w Anglii, jużto w Bawaryi, jużto w okolicach Wiednia, pozostawiając wszędzie po sobie jak najchlubniejsze wspomnienie. W zeszłym roku uzyskał w Rzymie stopień doktora św. Teologii. — Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego na rok szkolny $1881\frac{1}{2}$ został ks. dr. And. Ricker, O. S. B., professor teologii pasterskiej. — Wiadomość o śmierci biskupa tryesteńskiego, ks. Jerzego Dobrilli, podana w depeszach dzienników wiedeńskich, okazała się przedwczesną Czcigodny ten dostojnik Kościoła, ciężką złożony niemocą, ma się cokolwiek lepiej.

Prusy zachodnie. W dniu 7 b. m. zakończył życie w Pelplinie ks. Jerzy Jeschke, biskup-suffragan *chełmiński.* W niedzielę ostatnią przy końcu mszy św., w kaplicy domowej odprawianej, został rażony apopleksyą; zdołano przecież udzielić mu ostatniego Olejem św. namaszczenia i jeneralnej absolucyi. Zmarły dostojnik urodził się 25 czerwca 1808 r. w Wierzchowie, w powiecie człuchowskim. Po ukończeniu szkół elementarnych w miejscu rodzinnem, i średnich w gimnazyum chojnickiem (r. 1829), słuchał teologii św. na uniwersytecie w Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 22 grudnia 1832. Pierwsze lata kapłaństwa przepędził na pracy duszpasterskiej jużto jako wikaryusz w Gniewie i Pelplinie, jużto jako proboszcz w Oksywiu (nad morzem bałtyckiem), Gniewie i Tucholi. Na wszystkich tych stanowiskach dał dowody gorliwości pasterskiej, to walcząc z rządem przeciw symultanizowaniu szkół, to szerząc bractwo wstrzemięźliwości. W r. 1849 został kanonikiem katedralnym chełmińskim, a w 2 lat później (1851 r.) jeneralnym wikaryuszem i officyałem dyecezyi. W dniu 20 lipca 1856 otrzymawszy sakrę biskupią, po śmierci ks. biskupa Sedlaka, obrany został wikaryuszem kapitulnym i administratorem dyecezyi. Za teraźniejszego biskupa chełmińskiego sprawował dalej wikaryat generalny aż do roku 1859. Wreszcie w r. 1870 został proboszczem katedralnym, a w bieżącym roku obchodził 25-letnią rocznicę biskupstwa swego. R. i. p.

Bawarya. Katoliccy posłowie bawarscy rozwinęli ogromną energię na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu; dzięki też jej odnieśli świetne zwycięstwo. Sprawa toczyła się o zniesienie szkół symultannych. Przemawiał za ich zatrzymaniem minister kultu Lutz w godzinnem przemówieniu, lecz bezskutecznie. Gdy przyszło do głosowania 85 głosami przeciw 63 *uchwalono zniesienie szkół symultannych.* Wielce znaczącą była mowa posła Bonna z Regensburga, w której mówca wręcz oświadczył, iż z powodu wrogich zasad, jakich się rząd trzyma w stosunku do Kościoła katolickiego, katolicy domagają się usunięcia p. Lutza, reprezentanta tego ducha antykościelnego. Dodał też mówca, iż zadziwiającym jest fakt, że ministerstwo nie wzięło dymissyi, chociaż ludność podczas wyborów dała mu wotum nieufności. — W miejsce zmarłego nuncyusza msgr Roncetti, został nuncyuszem w Monachium msgr Angelo di Pietro, dotychczasowy internuncyusz apostolski w Brazylii.

Galicya. Dokonany z końcem zeszłego roku spis ludności wykazał w Galicyi ogółem:

katolików ob. łać.: 2,698.004 (45,38 proc.);
obrz. gr. kat. 2,516.542, (42,23 proc.);
obrz. ormiańskiego 2,593. (0.04 proc.);
gr. wschod. (nieunickiego) 872, (0.01 proc.);
wyznania *starokatolickiego* 34;
wyznania *augsbursko-ewang.* 36.077, (0.61 proc.);
wyznania *helwecko-ewangielickiego* 3.447 (0.06 proc);
wyznania *anglikańskiego* 72;
wyznania *menonickiego* 699 (0.01);
wyznania *unitaryańskiego* 16;
religii *żydowskiej* 689.942 (11,54 proc.) i
religii *mahotańskiej* 1 (w *powiecie nowosandeckim*), różnych innych wyznań 1.136 (0.02 pr.), a bez wyznania 72. W chwili spisu ludności liczba mieszkańców Galicyi wynosiła ogółem 5,945.507 dusz.

Niemcy. Biskupem w Paderbornie, jak donoszą dzienniki niemieckie, ma zostać kanonik kapituły katedr. *fuldajskiej*, ks. dr. Braun. — W dniu 3 b. m. obchodził jubileusz swego zawodu nauczycielsk. ks. prof. dr. Berlage w Monasterze. Jubilat od 1831 wykładał apologetykę, dogmatykę i symbolikę. Dla uczczenia jego jubileuszu deputacya kleru dyecezyi monasterskiej wręczyła mu adres wraz z cennemi upominkami; nadto z dyecezyj gnieźnieńsko-poznańskiej otrzymał Jubilat od swych uczniów piękny adres, a oraz listy od biskupa monasterskiego, arcybiskupa kolońskiego, biskupa-suffragana padernborskiego i telegramy od różnych wydziałów teologicznych. Cesarz zaś niemiecki w uznaniu zasług nadał mu order orła czerwonego trzeciej klassy.

Belgia. Zarówno znakomity kardynał, jak dzielny biskup, msgr Dechamps, arcyb. mechliński, zwołał w ostatnich dniach *synod dyecezalny.* Na jednem z posiedzeń wygłosił do człon-

ków synodu wielkiego znaczenia mowę, w której z głęboką erudycyą zbijał wywody przeciwników, jakoby szkoła mogła i musiała być bezwyznaniową. Nauka, mówił mówca, może być chrześciańską lub niechrześciańską, *tertium non datur*, dla tego katolicy przeciwni są szkołom neutralnym i żądają szkół katolickich.

Francya. W rocznicę (5 listopada) wydalenia kongregacyj z Francyi, i rozwiązania tylu klasztorów, odprawiono w wielu kościołach francuskich uroczyste msze św. na intencyą wydalonych zakonników przy assystencyi bardzo licznie zgromadzonych wiernych.

Ziemia święta. Ze sprawozdania jeneralnego komisaryatu dla Ziemi św., mającego swą siedzibę w Wiedniu (Franciscanerplatz l. 4) wyjmujemy następujące szczegóły:

Zakon OO. Franciszkanów apostołuje prawie wyłącznie w Ziemi ś. i przyległych jej krajach. Bracia mniejsi mają stacye misyjne nie tylko w *Palestynie*, lecz i w *Syryi*, w małej Armenii, na *Cyprze* i w *Egipcie*. Czcig. patryarcha jerozolimski ks. Winc. Bracca poruczył Franciszkanom sprawowanie duszpasterstwa mianowicie w *Palestynie* w następujących stacyach: w *Jerozolimie*, w *św. Janie* (Ain Karen) w górach, w *Betleem*, *Ramleh*, *Jaffa* (Joppe), *Nazaret*, *Kana*, *Tyberyada*, *Safet*, *Acco* (starożytna Ptolomais); dalej w *Syryi*: w *Sur* (Tyrus) w *Seida* (Sidon), *Bairut*, *Harissa* na Libanie, w *Damaszku*, *Tripolis*, *Latachia* (dawniejsza Laodicea), *w Kanai*, *Aleppo* (Hieropolis); w małej zaś Armenii: w *Marasch*; w *Cyprze* w Larnaca, Nicona i Limesol i wreszcie w Egipcie: w *Alexandryi*, w *Kairo*, *Bulacco*, *Rosette*, *Damiette*, *Mansura* i *Cafr-Zaiat*. Nadto zostaje pod rządem synów św. Franciszka kilka hospicyów, a mianowicie w *Emaus*, na *Taborze* i w *Konstantynopolu*. W Harissie i Damaszku uczą się młodzi misyonarze języka arabskiego, a w Larnacie greckiego. Przy każdym klasztorze i hospicyum pootwierano także szkoły dla chłopców i dziewcząt. Szkołami dla dziewcząt kierują zakonnice ze Zgrom. ś. Józefa, lub pobożne kobiety świeckie. Oprócz tego założono jeszcze w Jerozolimie dwie szkoły rzemieślnicze. Dla ubogich mają Franciszkanie zawsze kęs chleba, a chorym niosą bezpłatnie pomoc lekarską i dostarczają lekarstw. W upłynionym roku zbudowano kościół w *Kanie*, a na *górze trwogi* na południe od Nazaretu małą kaplicę w stylu gotyckim. Także i w *Naim* stanął kościółek. Obecnie zamierzają Franciszkanie zbudować kościoły w *Betleem* i *Jerozolimie*, gdyż istniejące tam domy Boże okazały sie za szczupłe dla ludności katolickiej. Na kościół w Betleem ofiarował cesarz Franciszek Józef 40.000 franków. Z takim funduszem przystąpiono do dzieła, w tej nadziei, iż chrześciańska charitas pospieszy z dalszą pomocą. Budowę kościoła w Jerozolimie dla braku funduszu musiano odłożyć na później. W odezwie upraszającej o składki przypomina jeneralny komisarz dla Ziemi świętej, O. Franciszek Salezy Angeli, jak to w dawniejszych wiekach chrześcianie szczodrze i ochotnie wspierali missye w Ziemi ś., jak papieże w licznych bullach zachęcali i wzywali wiernych do datków na ten cel, a papież Pius VI. zarządził, by cztery razy w roku zbierano w kościołach składki na miejsca święte. W całej Austryi ma dotąd moc obowiązującą najwyższe rozporządzenie cesarskie z dnia 21 lutego 1842, zalecające zbieranie we wszystkich kościołach parafialnych całej monarchii *przynajmniej raz na rok* dobrowolnych datków na potrzeby religijne Kościoła katolickiego w Palestynie. Ktoby się chciał przyczynić jaką ofiarą do tego pobożnego dzieła, zasługującego ze wszech miar na nasze poparcie, raczy datki nadsyłać albo do redakcyi naszej, albo wprost pod wskazanym na początku adresem jeneralnego komisaryatu w Wiedniu.

Resolutio dubii.

P. Pewien kapłan, otrzymawszy zwykłe upoważnienie od Ojca św. do poświęcania krzyżów, różańców, medalików i t. d. i do przywiązywania do tych przedmiotów odpustów papieskich, życzy sobie wiedzieć: *czy do poświęcenia ma używać zwykłej formułki rytuału, czy też wystarczy zrobić w tej intencyi pojedynczy znak krzyża św.*?

O. Użycie formułki poświęcenia, przepisanej rytuałem, bardzo będzie właściwem, zwłaszcza jeżeli pobłogosławienie wspomnionych dewocyonaliów odbywa się w obecności osób świeckich, do ważności jednak odpustów wystarczy pobłogosławienie, uczynione ręką w formie krzyża. Na pytanie bawiem: *Utrum ad indulgentias applicandas crucibus, rosariis etc. alius ritus sit necessarius, praeterquam signum crucis a sacerdote, qui hanc facultatem accepit, factum*? odpowiedziała św. Kongregacya odpustów pod dniem 11 kwietnia 1840: N e g a t i v e. To samo tyczy się i tego wypadku, jeżeli odnośny induit przepisuje *formam ecclesiae consuetam*. Święta bowiem Kongregacya rozstrzygnęła następujące dubium: *Quando in indulto existit clausula* in f o r m a e c c l e s i a e c o n s u e t a, *sufficitne signum crucis manu efformare super res benedicendas absque pronunciatione verborum formulae benedictionis et sine aspersione aquae benedictae*? — pod dniem 7 stycznia 1843 słowem: A f f i r m a t i v e. (Principalli n. 500 n. 544).

Jakiego koloru antypendyów należy używać w Adwencie i w Wielkim Poście.

Często po kościołach utrzymuje się zwyczaj, iż w czasie Adwentu i Wielkiego Postu używa się zawsze antypendyów koloru niebieskiego czyli fioletowego i tylko na uroczystość św. Józefa i Zwiastowanie Najśw. Maryi P. usuwa się je, a stawia natomiast antypendya *koloru białego*. Już to samo wskazuje, że postępowanie takie nie jest słusznem, i że owszem stawianie fioletowego antypendyum w dni uroczyste w Adwencie lub Poście nie jest na miejscu, bez względu na to, czyli święto jest tylko *pro choro*, czyli się i *pro foro* odprawia.

Antypendyum *powinno mieć zawsze kolor dnia*, czyli święta, jakie się odprawia podług rubrycelli; w *niedziele* zaś i *ferye* w Adwencie i W. Poście antypendya powinny być koloru fioletowego, a w *święta*, w tym czasie przypadające, czy to uroczyste, czy kościelne, powinny się trzymać koloru dnia. Tak żąda *Missale Romanum* (rubr., general. Missal. n. XX). W temże miejscu Missale rom. po wzmiance o suknach ołtarzowych, wspomina też o antypendyum i jego kolorze i na ten temat tak się wyraża: *Pallio quoque ornetur altare coloris, quoad fieri potest, diei „festo vel officio convenientis“*. *Caeremoniale Episcop.* w księdze I rozdz. XII poducza dokładnie, jak ołtarze w święta mają być przyozdobione i żąda, ażeby odpowiedni kolor był ściśle używany. *Niebieskich*, czyli fioletowych *obić ścian* w *Adwencie* i *Poście* ceremoniał nie przepisuje, (lib. 2. cap. 13. et 22), gdyż już na dzień następny może przypadać *festum dupplex*, a wtedy fioletowe obicia nie byłyby właściwe. Mowi tylko o tych niedzielach tyle: *Ecclesia, altare et chorus simpliciori apparatu ornantur*. Kościół pości także; a jak stół wiernych w domu jest wtedy mierniej i skromniej zastawiony, tak też Stół ołtarza w Kościele jest więcej pojedynczy (*simplicior*); lecz Kościół obchodzi także wtenczas uroczystości Świętych, czyni w nich tylko wzmiankę feryj, pozwala grać na organach, tak n. p. w uroczystość św. Tomasza, św. Grzegorza (por. *Caeremon. Episc.* (lib. 1. cap. 27), więc przepisuje także, jaki ma być kolor antypendyum dnia. Dopiero przed niesz-

porami niedzieli *Judica* (nie wcześniej, jak to gdzie niegdzie się dzieje) przepisuje *Caeremoniale Episcop.* (lib. II. cap. 20), co następuje: *Cooperiantur, antequum officium inchoetur, omnes cruces et emagines Salvatoris nostri Jesu Christi per ecclesiam, et super altare nullae ponantur imagines Sanctorum.* Zupełna wtedy nastaje żałoba w świętym tygodniu, w którym też *Missae votivae solemnes pro re gravi*, wymagające białego lub czerwonego antypendyum, zakazane są. Antypendyum tedy tego tygodnia ma być tego koloru, jakiego używa przy ołtarzu kapłan, sprawujący najśw. Ofiarę. W Wielką Sobotę ma być (według *Memoriale Benedict. XIII*) do funkcyj, poprzedzających Mszę św., użyte antypendyum fioletowe, zaś do samej Mszy św. czyli summy wielkosobotniej należy użyć antypendyum *białego*.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W *kościele św. Mikołaja* we Lwowie odbyło się trzydniowe nabożeństwo jubileuszowe, nakształt missyjnego, od 29 października do 2 listopada wśród natłoku parafian, tak własnych jak obcych. Do śś. Sakramentów przystąpiło osób około 1050 obrz. łać., a około 30 osób obrządku grecko-katol.

Podobne nabożeństwo odbyło się też w *kościele świętej Maryi Magdaleny*, od 5 do 9 listopada, w którym to czasie przyjęło Kommunią św. około 1500 osób obrz. łać., a przeszło 100 obrz. gr. kat. Tak więc przystąpiło razem podczas tych missyjnych nabożeństw we Lwowie przeszło 12.500 osób do śś. Sakramentów, nie licząc tych, którzy równocześnie w innych kościołach się spowiadali i najśw. Kommunią przyjęli.

Do kassy Towarzystwa wpłynęło: 12 złr. ze składki w kościele ś. Antoniego we Lwowie; nadto do tejże kassy nadesłali: ks. Hipolit Zaremba, proboszcz w Bukaczowcach 4 zł. i ks. Zygmuut Jarosz, wikaryusz z Oleska 3 zł. w. a.

Upraszamy czcigod. Współbraci, pragnących otrzymać jaką zapomogę na budowanie kaplic, aby się teraz zgłaszali do Wydziału, gdyż prace missyjne są na ten rok zakończone, a prawdopodobnie zostanie kilkaset złr. do dyspozycyi na cel powyższy. Wszelkie prośby, odnoszące się do spraw Towarzystwa należy przysyłać na ręce niżej podpisanego rektora, a wszelkie przesyłki pieniężne na ręce ks. dra Józefa Webera, spirytualnego w seminaryum łacińskiem.

Ks. dr. Ł. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Rozmaitości.

Ważność obrazów ś. dla szkół. Na konferencyi nauczycieli katol. w Szwerynie w d. 15 września b. r. jeden z nauczycieli miał ciekawą rozprawę o *dobrym duchu*, jaki szkołę katolicką ożywiać powinien. Mówca, prawiąc między innemi o ważności obrazów ś. dla szkół, rzekł, jak następuje: „zazwyczaj znajduje się w szkole wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela i obraz Najśw. Bogarodzicielki; niekiedy jest tam także obraz św. Anioła Stróża, albo św. Alojzego. Owoż obrazy te są wielkiego dla każdej szkoły znaczenia. Obraz bowiem Ukrzyżowanego Zbawiciela głosi ciągle nauczycielowi *cnotę cierpliwości*, jako stojącemu pod krzyżem, a uczniom przypomina *posłuszeństwo*; statua lub obraz Matki Bożej upomina nauczyciela, aby uczniów choćby na ramionach prowadzić się starał do Zbawiciela, a zaś uczniów zachęca do *pobożności*; obraz św. Anioła Stróża pobudza nauczyciela, aby *czuwał nad swymi uczniami*, a dzieci patrząc się na nie zawsze, pobudza do *pilności i dobrego zachowania się*; wreszcie obraz św. Alojzego zachęca nauczycieli i uczniów do porządku i czystości, a przedewszystkiem do czystości duszy.

Archidyecezya Lwowska.

O. Norbert Golichowski, z zakonu OO. Bernardynów, prof. teol. past. *pro regularibus*, został na dniu 9 b. m. (*per generale suffragium*), wybrany definit. prowincyi swego zakonu. — Ks. T. Lubowidzki, kapłan dyec. lubelsk., a dotychczasowy wik. w Tłustem, otrzymał kanoniczną dymissyą do dyecezyi *krakowskiej.* Przeniesiony: ks. Jakób Boźniacki, wik. w Magierowie, do Tłustego.

Metropolia Lwowska obrz. orm.

Zmarli: w dniu 22 października b. r. w Tyśmienicy, ks. Grzegorz Moszoro, proboszcz tamtejszy ob. orm., ur. 1812, ord. 1838, — administratorem tej parafii mianowany został *excurrendo* ks. Izaak Isakowicz, kan. hon., dziekan i proboszcz tegoż obrządku w Stanisławowie, i 8 listop. r. b. ks. Ignacy Jakubowicz, proboszcz orm. w Kuttach, ur. 1810, ord. 1836, administratorem osieroconej parafii został ks. Jakób Moszoro, dotychczasowy wikaryusz kościoła archikatedralob. orm. we Lwowie. — Prawo patronatu parafii w Tyśmienicy, liczącej 159 dusz w 28 wioskach przysłuża Kazimierzowi hr. Miączyńskiemu, a w Kuttach Najj. Panu *nomine fundi cameralis.* Ta ostatnia parafia, największa ze wszystkich parafij obrządku ormiańskiego, liczy 1800 dusz w 20 inkorporowanych wioskach.

†
Za duszę ś. p.
księdza Jana Makucha,
byłego proboszcza w Mogilanach (dyec. krakow.), więźnia stanu z r. 1846, posła do parlamentu we Wiedniu w roku 1848,
odprawi się dnia 14go listopada b. r., jako w rocznicę jego śmierci
nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym w Kleczy.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.